NUMER 36. KWARTAŁ III

MOTYL

w PIĄTEK dnia 14. Listopada 1828. roku.

Podróż cztérodniowa czyli Naprzeciwek.

W Poniedziałek przyleciałem,
We Wtorek Laurę poznałem
We Srodę ią pokochałem,
We Czwartek się oświadczyłem
W Piątek z nią się zaręczyłem,
W Sobotę się rozgniewałem
A w Niedzielę odleciałem.

Kalendarz Motyla.

Powiadaią że podróże są mielizną przyiaźni, mówił dnia pewnego Hrabia do Iulji, młodéj i ładnéj wdowy która mu swą rękę przyrzekła. A cóż odpowiedziała mu Iulja czyliżbyś nie życzył tego sprobować. Przygoda sama się nadarza. Musimy przed połączeniem się naszem odbydź podróż na wieś dla widzenia moiéj ciotki któréj iestem dziedziczką. Poznasz ią, ia

się nie będę nudziła, będzie to przewybornie chcesz ze mną iechać? Ah Iuljo, zawołał Hrabia przeięty radością, któżby nie chciał z tobą chociaż całego świata okrążyć. Ia tylko powiedziałem że podróże były mielizną przyiaźni. Tutaj, dla mnie przynajmniéj, okoliczność iest cale odmienną. Rozumiem cię, rzecze młoda wdowa z najprzyiemniejszym uśmiechem, a więc rzecz umówiona. Zda mi się iż plotek stąd nie urośnie w punkcie na którym iuż iesteśmy. Iadę iutro rano. Bądź więc u mnie iak tylko świt. — Oh niezawodnie. Iak długa będzie podróż? — Potrwa ze cztery dni — Tylko! Ah iaka szkoda — Rozłączono się na tych wyrazach w uradowaniu z proiektu; oboie pośpieszyli w swoie strony rozmyślaiąc nad przygotowaniami potrzebnemi do drogi którę przedsiębrano.

Iulja i Hrabia zawiązali znaiomość na wielkim świecie i od kilku miesięcy widywali się codziennie na widowiskach balach i kompanjach a nawet w przyiacielskich poufałych gronach od dwudziestu albo trzydziestu przyiaciół. Znali się iuż doskonale a ieszcze doskonaléj przypadali sobie do smaku. A znaiąc się tak dobrze można łatwo zakonkludować, cóż naturalniejszego. Kochali się przeto i powiadali sobie że się kochali, ale mówili to tylko między przyiaciółmi w kole piędziesięciu osób. Hrabia sądził się w dobréj wierze prawdziwie zakochanym: Iulja miała dowcip żywy i ochoczy bawiła go zawsze odpowiedziami wesołemi lub też podrzeźnianiami pełnemi pieprzu i dowcipu. Łączyła do przyiemnéj i ujmuiącéj pewierzchowności wiele wzdięków i wytworu. Wszędzie

ią wymieniano z wesołych ucinków, sprawiała wrażenie w towarzystwie: czegoż trzeba było więcéj? Hrabia był bawionym, uiętym, pociągnionym. Inlja z swoiéj strony znajdowała w nim czciciela uległego i żarliwego. On pierwszy podawał zawsze krzesło urocznéj wdowie, kiedy przyieżdżała na zgromadzenie: stał za nią i klaskał iéj dowcipnym zwrotom, iéj postrzeżeniom złośliwym i obmowom które się wymykały tylko wesołości serca nie zaś ku szkodzie bliźniego, Hrabia ieszcze przy wyjściu z balów i widowisk krzyczał na poiazd i podawał rękę do wsiadania. Nikt wreszcie nie umiał iak on zaszczędzać podziwień i przewidywać chęci i gustów téj która tak dobrze posiadała sztukę dawania mu ich do zrozumienia. Aby to w dwóch rzec słowach, był on człowiekiem iedynym w oczach Iulji, która w oczach Hrabiego uchodziła za kobietę iakich niema. Takie były skłonności które do podróży czterodniowéj przyniesiono.

Wierny przyrzeczeniu swoiemu Hrabia o szóstéj godzinie zrana, leci do mieszkania Iulji: znajduie wszystko zamkniętem. Odźwierny zaspany i prawie rozebrany, otwiera drzwi i ziewaiąc pyta iaki interes tak rano Hrabiego przypędza. Iak to rzecze zadziwiouy Hrabia czyliżby podróż była odłożona. Oh nie odpowie Szwajcar, kareta iuż na dziedzińcu ale ieszcze nie ma koni, Pani ieszcze śpi. Czas był słotny i zimny Hrabia dawszy raz wszystkie odjezdne rozkazy nie miał ochoty wracania do siebie kazał sobie otrworzyć pokoie i znalazł się w nich samotny pierwszy raz w życiu. Nie wiedząc co robić, dla opędzenia się nudom i skrócenia

czasu który mu się zdawał nadzwyczajnie długim, zaczął przewracać xiążki i nóty leżące na stole i fortepianie. Iednakże bóztwo które obrał za przedmiot czci swoiéj, w głębi świątyni zatulone, używało ieszcze wczasu, w głębokim zatopione odpoczynku. On sam wreszcie przygnębiony snem nudą i niecierpliwością ulegaiąc temu potrójnemu powabowi rozłożył się na kanapie. Iuż Morfeusz niewidomą ręką wychylał nań swe maki, gdy nagle piesek Iulji którego węch subtelny poczuł aż w pokoiu Pani, przybycie cudzego gościa, przemknąwszy się do bawialni zaszczekał tak dzielnie że w chwilę potém wszystkie dzwonki zadzwoniły i usłyszano raptowne otwieranie zamykanie podwoiów appartamentu. Hrabia budzi się nagle ucieszony tym krzątaniem który mu dawał nadzieię rychłego wyiazdu. Iedna z służących Iulji zaczęła ciekawie zaglądać przez dziurkę od klucza i pobiegła natychmiast dadź sprawę Pani swoiéj że Hrabia spoczywał w bawialni od dwóch godzin — Iulja bardzo się tą nowiną naśmiała. Biedny Hrabia! bo też iam mu powiedziała aby się stawił ze świtem, ale któż znowu bierze rzeczy co do ioty. Zresztą... dobrze zrobił Iulja ubiera się czyniąc te wszystkie rozmyślania i po dosyć długim siedzeniu przed źwierciadłem lubo tylko szło o ubranie podróżne, pokazała się w salonie w najświeższym i najgustowniejszym negliżu Hrabia widząc ią zapomniał nudy któréj oczekuiąc na nią doświadczył. Dano śniadanie, Iulja w najlepszym humorze zapewniała iż podróż będzie przewyborna Hrabia mniemał to także. W rzeczy saméj zdawało się iż wesołość lube żarty i uśmiechy chciały bydź z nimi w towarzystwie, tyle nasi

podróżni wzaiemnie z siebie kontenci okazywali ochoty do pomnożenia każdy wedle swoich sposobów podróży. Zaczynała iuż rozmowa o téj przyiemności upadać gdy wreszcie po wielu zwłokach i posyłkach, rozkazach i odwołaniach znak wyjazdu został dany, Iulja wstała i Hrabia podał iéj rękę dla sprowadzenia ze wschodów. Poiazd czekał pod bramą i kocz Hrabiego z rzeczami miał rozkaz iechania tuż za karetą. Po wsadzeniu Iulji Hrabia zatrzymał się u drzwiczek w postawie oczekiwania zaprosin lubéj wdowy, która niechcąc go dłużéj w zawieszeniu trzymać rzecze mu głosem najsłodszym i najuiemniejszym. Czyli nie siądziesz naprzeciw mnie; Garderobna była przy niéj. Naprzeciwko, zawołał Hrabia i wskoczył do poiazdu, który zakołysał ciężarem swoiéj osoby. Rozumiał się téj chwili w Swiątyni szczęścia. A istotnie, iaka radość poglądania zawsze na to oblicze? Furman zaciął konie które ruszyły iak strzały. Powóz toczył się po bruku z prędkością nadzwyczajną i zdawało się że ten ruch przeszedł w myśli Iulji następuiące po sobie z równym pośpiechem. Iaka przyiemność iechania prędko, wołała, gdyż się nie słyszano w poieździe. Ile będzie zdziwienia z naszego wyiazdu, ile potworzą wniosków z tego powodu. Zdaie mi że słyszę wszystko co o nas powiedzą. I to cieszy mię do niewypowiedzenia. — Hrabia nic nie mówił ale twarz iego zdawała się rozkwitać; aż przyiemnie było patrzeć: Wyiechano wkrótce z miasta w pole. Iulja niebawem postrzegła iż rozmowa stygła i przypisała tego skutek przytomności trzeciéj milczącéj a blizko siedzącéj osoby, lecz w wybiegi obfita łatwo znalazła sposób odda-

lenia iéj; nasi przyszli małżonkowie niewymownę uczuli radość widząc się wolnymi od natrętnego świadka którego wyprawiono do kocza towarzyszyć samotnemu kamerdynerowi Hrabiego. Łatwo wyobrazić iak słodkie bydź musiały wynurzenia dwóch serc na tyle narażonych subiekcji. Wyczerpniono z iednéj i drugiéj strony wszytkie frazesa sentymentalne o lubości zmysłowych przypomnień, o ulotnych przyiemnościach obecności o iedyném szczęściu przyszłości. A od szczęścia wspólnego pobrania, przyszło naturalnie do tego co ie może ustalić to iest do szczegółów domowych przyszłego pożycia, mianowicie do domu w mieście i na wsi, do sprzętów, służących, liberji i t. d. między kochaiącemi się osobami, powiadaią, najdrobniejszy szczegół nie przykry. Interes wspólny rozsiewa nań tyle uroku. Iakoż Iulja nie opuściła żadnego szczegółu i mądra iéj przewidzialność zstąpiła do najdrobniejszych części ubioru służących. Hrabia potakiwał wszystkiemu, właśnie tego po nim nie chciano. Iednak gdy zaszło pytanie o ekwipaż i gdy wypadło do rozstrzygnienia czyliby miał bydź Rossyjski Angielski czy Polski, Iulia oświadczyła się głośno za pierwszym; ale Hrabia pozwolił sobie uczynić uwagę że konie iéj były anglizowane i że ią drogo kosztowały. Tém lepiéj żywo przerwała Iulja, można im przyczepić długie grzywy i ogony; będą przepyszne; iuż wszyscy maią angielszczyznę, nudzi mię do śmierci. Zresztą iedzie się prędzéj po Rossyjsku, co za porównanie Hrabia nic nie odpowiedział; kto milczy ten zezwala. Iulja nie zaniechała zastosować tego przysłowia do iego milczenia. Po tak zajmuiącéj rozmowie Hrabia

znalazł iż gorąco było w poieździe nieznośne, prawda iż okna zewsząd zamknięte i że piesek Iulji zgrzybiałości blizki, zgęszczał powietrze do niewypowiedzenia. Hrabia chciał spuścić okno ale Iulja zatrzymała iego rękę mówiąc; co myślisz, chcesz mię w taką porę nabawić fluxji lub kataru. Hrabia poddał się z cierpliwością bardzo zdziwiony atoli że nerwy delikatne Iulji mogły taki znieść zapach, lecz późniéj osądził że ten wyziew działał może na nią iak assafetyda, która iak iest nieprzyiemna a przecie tak zdrowa na spazmy i wapory. Około południa Iulja oświadczyła iż głodna, szukano we wszystkich kieszeniach karety nie bez wyrzucenia z nich kilku do kilkunastu flaszek, słoików pomady, opjum, i t. p. I znaleziono funcik cukierków i suchych konfitur. Na widok tych prowiantów Hrabia także uczuwaiąc iż apetyt iego rosł coraz bardziéj, zaproiektował posłać do kocza po sytniejsze żywności które służący iego miał ostrożność zabrać. Iulja wahała się zrazu lecz późniéj zezwoliła ponieważ iéj piesek iak mówiła, chciał ieść. Hrabia tą razą przyznał że piesek na coś zda się, ponieważ dzięki pieskowi on także głód swój zaspokoi. Przyniesiono szynkę, wybornego sera i Iulja iadła, tylko dla kompanji. Wieczorem dla niedostatku koni trzeba się było zatrzymać na stacji gdzie nocleg odbydź postanowiono. Ponieważ ieden tylko był pokój dla przeieżdzaiących, Iulja w nim się uplacowała ze służącą a wysłała Hrabiego spać w stajni do poiazdu. Taki był pierwszy dzień podróży przedsięwziętéj pod tak pomyślnemi wróżbami.

(Dokończenie w następuiącem Numerze.)

Karta 97

Płacz męża po żonie. (*Wiersz nadesłany*).

Elegja 1.

Żegnam się raz ostatni, żegnam cieniu luby;
Początku mego szczęścia końcu moiéj chluby,
Iaż to cię mam opiewać? Iaż mam ciebie chwalić,
Nad twą utratą wieczną przed kim się mam żalić?
Nielitościwe Parki dni twoie przerwały,
Widać Nieba swéj zemsty nademną szukały
Czemuż Nemezys mściwa szczęśliwego losu,
Nie zadała mnie z tobą śmiertelnego ciosu,
Lub w twéj wiośnie pożycia w takie zdobnéj wdzięki,
Nię dała szczęśliwszemu w nagrodę twéj ręki,
Tyś wcześnie z mego łona zawistnie porwana,
Za zbrodnie widać moie i Tyś ukarana,
Któż rozczuli swą duszę na załośne tony,
Kto osuszy łzę Męża nad utratą żony?
Dawniéj cierpieniom ludzkim krótsza była meta,
Zlitował się Herkules nad stratą Admeta,
Alcestę ulubioną wyrwał z śmierci łona:
I wróciła mężowi najcnotliwsza żona;
Czulsze były ich żale, czulsze były treny,
Usłuchał nieszczęśliwych potomek Alkmeny,
Dziś półbogów iuż nie ma, i cuda ustały,
Promyk tylko nadziei przyszłości zbyt mały,
Każe mnie wnosić z wiary że świat wszystko kończy,
Że tam się z tobą złączę, gdzie nikt nie rozłączy.

Elegja 2.

Iuż w czwartym roku ziemia na osi się kręci,
A Ty zawsze mnie świeżo zostaiesz w pamięci,

Zniszczone twe iestestwo Eskulapów winą
Dręczony, iakbym śmierci był twoiéj przyczyną
Czemuż Apollo karząc niecnoty swéj żony,
Niewtrącił i iéj syna na stos rozpalony,
Nie niszczyłyby plemia te uczone togi,
Zbójce moiego losu, przyszłości méj wrogi,
Zbyt troskliwy o tobie, zbyt ciebie kochałem;
Sam w ręce Eskulapów, sam ciebie oddałem,
I kiedy miałem tulić miłości powicie,
Tobie razem i dziecku odebrały życie,
Cóż się może porównać z okropném dręczeniem,
Co mię może pogodzić z szarpiącém sumnieniem,
Kto mi żalu ukróci, kto rozpacz ukoi
Kiedy lubéj małżonki śmierć mi w oczach stoi?
Tak okrutnego ciosu doświadczam w méj doli
Tyś światu razem znikła, ia ginę powoli,
O Boże! który słowem stworzyłeś świat cały,
Ieśli moie cierpienia służą do twéj chwały,
Schylam głowę, kolano, umysł mój podnoszę
I te wszystkie pociski najcierpliwiéj znoszę
O ulgę mych boleści modlitew nie łączę
Im mniéj łaski twéj będzie tém prędzéj ie skończę.

Elegja 3.

Światowych blasku zalet ujmę ci połowę,
Opiewać tylko będę twe cnoty domowe,
Iakaś mi była żona, iakaś była Pani,
Uwielbiali cię słudzy kochali poddani,
Gdy surowość ich zbrodnie przykładnie karała,
Nie raz zbytek uniesień tyś sama wstrzymała,

Łagodząc ich występek i surowość kary,
Między winą a kaźnią nauczałaś miary,
I czemu srogość sama nic niedokazała,
Tyś słodyczą, powagą, wszystko uzyskała.
Od wszystkich byłaś znaną, wszyscy twoi znáni,
Iak matkę ciebie czcili, wzaiemnie kochani.
Z przybycia twego w domu wszyscy byli radzi
Wieśniacy się cieszyli, cieszyła czeladzi,
Nie doszły twoich uszu nieszczęśliwych ięki,
Hojne sypiąc im dary z szczodrobliwéj ręki,
Cóż ia powiem o sobie, iest że iaka siła,
Abym światu okazał iak mi byłaś miła,
Nie znałem trosków świata, nie znałem goryczy,
Pełen życia rozkoszy, pełen dni słodyczy,
Hojne Niebo przez ciebie tyle łask mi zlało
Nic więcéj do żądania mnie nie zostawało;
I kiedy nic nie brakło ku szczęścia potrzebie,
Nieubłagane losy każą żyć bez ciebie...
Tak się wyrokom skrytym podobało władać:
Im wyżéj kogo wzniosły tém boleśniéj spadać.

Odpowiedź Panu Z.

Ażeby daremnych słów nie trwonić a czytelniczek polskich nie nudzić raczy szanowny Korrespondent przestać na krótkiem wysłowieniu myśli moich względem rzuconéj przez niego na stół wątpliwości.

Że litera *z* iako przyimek uważana, niezmiennie sobą bydź powinna i nigdy na *s* prze-

mienianą bydź niema, w zupełnéj z Wami na to iestem zgodzie.

Inaczéj się ma rzecz w słowach złożonych z tego przyimka. Zrastaiąc się ze słowami przyimek *z* traci dwoiako ze swego piarwiastkowego początku. Raz traci ze *znaczenia* którego wszystkim wyrazom wedle oddzielnego swoiego użycia nie udziela, np. *skopywać spraszać* gdzie nie masz wyraźnego znaczenia, u góry na dół, lub iednoczenia do kupy. Drugi raz traci z *wymawiania.*

W tych przeto wydarzeniach zrostku gdzie przyimek *z* traci we dwoiakim dopiero wymienionym względzie możemy bezpiecznie, a nawet mamy *powód*, przenieść *wymawianie* nad *etymologję* to iest pisać wyrazy przez *s*, *staczać*, *spuszczać*, dla tego mianowicie ieszcze, iż ta etymologja podpada częstym wątpliwościom. Nikt *np.* nie roztrzygnie w ostatniéj instancji czyli *staczać* pisać koniecznie *ztaczać* dla tego iż iest iakoby *ze*taczać i że się składa z przyimka *z*, podówczas kiedy powszechnym zwyczaiem piszemy *stoczek* idący od *staczać* zamiast *ztoczek*, również i wyraz *składać* nie mamy pisać *zkładać* bo piszemy *skład* nie *zkład.* Więc gdzie przeciwnicy litery *s* w wyrazach zrostkowych chcą walczyć etymologią dla utrzymania litery *z*, taż etymologja iednako służy za broń zaczepną na ich wnioski.

Gdzie wymawianie walczy z etymologją, a etymologja przez dwoisty, dowolny w tłómaczeniu wykład, pewnéj wskazówki nie udziela, i stałego prawidła chwycić się nie daie, uciekamy się pospolicie do *zwyczaiu* albo do

zdania *uczonego towarzystwa.* Ale i zwyczaj niestały, i uczone towarzystwo milczy, a choćby co i wyrzekło, nic arbitralnie w rzeczach literackich ustanowić się nie da. Potrzeba pewnéj zasady, pewnych postrzeżeń, do których własne badania w niedostaku powszechnie uznanych, prowadzić powinny.

Na mocy powyższych uwag śmiem tutaj przytoczyć własny sposób widzenia téj rzeczy uprzedzaiąc zawczasu Szanownego korrespondenta i czytelników że nic lepszego nad *zdaie się* oczekiwać nie powinni.

Litera *z* przyrastaiąc do słów nie iest przyimkiem; gra ona rolę przyrostków *prze*, *wy*, *roz*, które same przez się nic nieznaczą a przecięż dodaią słowom rozmaitéj określności. Takim sposobem oceniaiąc naturę przyrostku nadaiącego słowom *dokonaność* albo *przycień* w *znaczeniu* nie ukrzywdzimy bynajmniéj przyimka *z* który swoią drogą będzie przyimkiem, iak przyrostek, przyrostkiem. Na takiéj zasadzie całe rusztowanie etymologicznéj obrony przyimka *z* upada, bo byśmy bronili rzeczy która nie ma miejsca. Iak wiec iedne słowa potrzebować mogą litery *z* do wyrażenia odcieniów swoich, tak rownież drugie potrzebować będą litery *s* dla wyrażenia podobnychże odcieniów. Przyrostek więc będzie w skutkach ieden, acz pisany odmiennie, z powodu wymawiania.

Wymawianie przeto będzie prawidłem pisania gdyż etymologja upada. Lecz każdy wymawia odmiennie, zarzucić można: są wszakże niektóre prawidła do zachowania w następstwie

głosek. Litery *c*, *f*, *k*, *p*, *s*, *t*, *x*, poprzedzone literą *z* nie daią wymówić téj głoski w całem iéj brzmieniu próżnobyśmy pisali *zchodzić zpychać zpłaszać* nie wymówimy nigdy iedno *spychać*, *spłaszać* i t. d. że zaś etymologja zachowania litery *z* niepotrzebuie, gdyż tu *z*, przyimkiem nie iest, dla czegóż więc mielibyśmy pisać inaczéj aniżeli wymawiamy.

Że się zaś kilkadziesiąt znajduie wyrazów którym *z* przyrostek dodaie znaczenia określanego przez *z* przyimek, np. *stępować zchodzić się* iakby powiedziano *zestępować zechodzić się* to cale ieszcze nie usprawiedliwia potrzeby pisania litery *z* sprzecznie z wymawianiem, w celu wskazania iż ona dodaie słowu nieco przyimkowego znaczenia, tém więcéj że to przyimkowe znaczenie, wykrywa się samo z siebie w czasach dokonanych tychże słów gdzie niepodobna uniknąć zamiany litery *s* na *z* np. *schodzić się*, *zejść się*, *zstępować zestąpić*. Nie należy zaś wnosić z téj konieczności zamiany w czasach dokonanych aby ślad iéj pisany w czasach niedokonanych miał nieodbicie pozostać, boby to było iedno co téj zamiany w wymawianiu nie przypuszczać, gdy tym czasem ona rzeczywiście ma miejsce.

I tam gdzie przyrostek *s*, przyimkowego znaczenia zarywa, daie się większa niepewność uczuwać względem pisania *z* lub *s*. Dotąd np. piszą *Zchadzka*, *zchorzały*, *zczesywać*, *zfałszować*, *zfrasować*, *zkąd*, *zpamiętać*, *zsuwać*, *zszywać*, *zturbować*. A lubo mnie samego bierze szkrupuł w usuwaniu przyzwyczaionego trybu pisania, wszakże przytoczone powody *zda-*

ią się mówić za pisaniem wszystkich słów zaczynaiących się od *c*, *f*, *k*, *p*, *s*, *t*, *x*, przez *s*.

Wielu czytelników zezwoliwszy na pisanie wyrazów *staczać*, *spraszać* i t. d. prze *s* oburzy się może na dwoienie głoski *s* w wyrazach *ssadzać*, *sszywać*, *ssyłać*, przytaczaiąc że polski ięzyk nie cierpi podwójnych głosek. Prawda że i piszącemu takowa ortografja przed powziętem przekonaniem raziła oczy, ale, szanowny korrespondencie, szanowni czytelnicy, proszę dowieśdź że inaczéj, lepiéj.

Zdarza się ieszcze gorszy przypadek nagromadzenia iednéj spółgłoski. Gdyby gdzie wypadło zamiast *ssać*, *wyssać*, użyć tego wyrazu w czasie dokonanym przez dodanie przyrostka *s* musielibyśmy napisać nie *zssać* lecz *sssać*.

Przeczytawszy to wszystko rzecze kto iż ponieważ, przy pisaniu zgodném z wymawianiem tyle obstaię, więc powinienem przypuścić również przyrostek *f* za *w* i pisać *fkręcać*, *fszrubować*, zamiast *wkręcać i t. d.*

Na to powiadam 1mo. Że co do litery *z* i *s* bardzo częste zachodziły wątpliwości gdzie pisać *s* gdzie *z*; i takowe miałem na celu rozpoznać i rozstrzygnąć. Względem zaś litery *w* nie było dotąd żadnych bo wszyscy *iednozgodnie* piszą *w* nigdy *f*.

2do Że litera *f* nie iest prawdziwie polską gdyż nie ma wyrazu słowiańsko-polskiego na tę zaczynaiącego się literę, a nawet wyrazu słowiańsko-polskiego któryby ią w sobie mieścił.

3tio. Że użycie przyrostka *w* zamiast *f* dałoby prędzéj wymówić niżeli użycie *z* zamiast *s* ponieważ przyrostek *w* daleko częściéj słowom dodaie przyimkowego znaczenia.

4to Że w wymawianiu mniejsza różnica czuć się daie między *wciskać i fciskać* niż między *zciskać* a *ściskać* to iest że łacniéj za *f* pisać *w* niż za *s* pisać *z*.

5to. Że go nie można za nic poczytywać wywrócenia z gruntu pisowni przez wszystkich *iednozgodnie* używanéj.

6to. Że gdyby konieczna potrzeba wymagała, nie wahałbym się przyiąć litery *f* zamiast *w* lecz gdy się przyjmuie prosto zasada, ustalenia tylko wątpliwości, gdzie takowa dzieli zdania, w ówczas trzeba naprzód starać się znieść wątpliwość a znacznie późniéj dopiero wykorzeniać zwyczaj ieżeli iest błędny.

Wniosek przeto szanownego korrespondenta iż wymawianie wzięte za prawidło, powinno się rozciągać i do litery *w* uchyla się mianowicie tém, iż tam tylko pisanie podług wymawiania brać górę powinno, gdzie się nie sprzeciwia zbyt znacznie powszechnie przyiętemu a niczego niezaciemniaiącemu trybowi.

A N E G D O T A.

Gdy Król Stanisław August iadąc na Sejm do Grodna w roku 1783 przeieżdżał przez Rożanę wszyscy mieszkańcy, wysadzali się na godne przyięcie tak zacnego gościa. Zebrane damy wyczerpnąwszy źródło rozmowy uradziły grać w *Kalabraka.* Partja się rozpoczęła: Król zawsze dla kobiet uprzejmy zbliża się do stolika i mówi. Nauczcież i mnie moie Panie gry waszéj, bardzo chętnie odpowiadaią mu i w gorliwości nauki Pani P. podsuwaiąc kartę rzecze. Bij Króla Najiaśniejszy Panie. I zabił Król Króla.

ZAGADKA.

Nie odzywa się chcący ani iednym razem,
Głos iego i milczenie za cudzym rozkazem.
Chceszli iednak głos słyszeć uderzyć go trzeba
Dopiero się rozwoła aż po same nięba.

Kar 112

Znaczenie przeszłéj Zagadki *Tabaka.*

Obiaśnienie Ryciny. Suknia z Grodenaplu kapelusz Axamitny.

Sprostowanie. Na karcie 75 wiersz 11 od dołu zamiast *wymienianie* czytaj *wymawianie.*

Pismo perjodyczne Motyl iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet. Prenumerata w Stolicy wynosi złp. 10. po Woiewództwach złp. 12. — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziornéj Ulica Wierzbowa; u Kelichena Ulica Długa; w Magazynie E. Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze poiedyńcze nie sprzedaią się.

---

w Drukarni Rządowej naprzeciwko Dyrekcyi *i* Kantoru Głównego Loterji.